



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LISTOPAD 2011 (11/248)

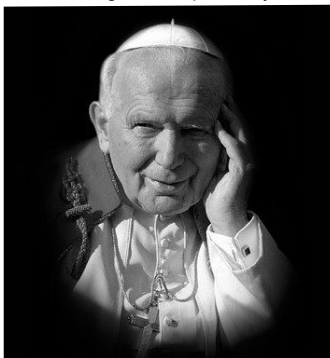
ŻYŁEM W CIENIU ŚWIĘTEGO

Listopad kojarzy nam się nieodparcie z uroczystością Wszystkich Świętych i z tymi, którzy byli nam bliscy, a których już pośród nas nie ma. Jan Paweł II jest święty i z pewnością bliski sercu wielu z nas. Kard. Stanisław Dziwisz, w udzielonym wywiadzie, po raz kolejny daje świadectwo Jego świętości.

Kiedy nabrał Ksiądz Kardynał przekonania, że ma do czynienia ze świętym?

– Poznałem kard. Wojtyłę, wcześniej księdza i biskupa, w czasie moich studiów w seminarium duchownym w Krakowie. Już przy pierwszym naszym spotkaniu odniosłem wrażenie, że jest on człowiekiem wyjątkowym. Odnaczał się wielką pobożnością, wielką modlitwą. Jako alumni pierwszego roku studiów teologicznych podziwialiśmy, jak on się modlił. Na długich

przerwach między wykładami pogrążony w skupieniu, na kolanach, modlił się w seminaryjnej kaplicy. Tak trwał na modlitwie. Gdy wracał do sali na wykład, odnosiliśmy wrażenie, że przychodzi ze spotkania, z rozmowy z samym Panem Bogiem. Byliśmy już wtedy przekonani o tym, że ten pogodny profesor, który potrafił zażartować podczas zajęć ze



studentami, żyje innym życiem, że on jest zjednoczony z Panem Bogiem. I tak było przez całe jego życie, aż do ostatniego momentu. Przychodzą mi na myśl jego słowa, że dla papieża najważniejsza jest modlitwa, a nie inne sprawy. Modlitwa na wzór Mojżesza, z podniesionymi wysoko rękami, proszącego Boga w różnych sprawach Kościoła, ludzkości i świata. Myślę, że Ojciec Święty dużo modlił się

także za siebie.

Beatyfikacja w sensie duszpasterskim oznacza wyznaczenie wzoru świętości dla współczesnych. Jaki wzorzec ustanawia beatyfikacja Jana Pawła II?

– Beatyfikacja czy kanonizacja jest oficjalnym stwierdzeniem świętości danego kandydata na ołtarze, potwierdzeniem heroiczności cnót. U Ojca Świętego tych cnót nadzwyczajnych, choć spełnianych w sposób zwyczajny, było bardzo wiele. Można powiedzieć, że Jan Paweł II był człowiekiem modlitwy, niezwykle pracowitym. Nade wszystko był jednak człowiekiem miłości – miłości Boga, z której płynęła miłość bliźniego. Płynęło poszanowanie drugiego człowieka, w którym widział obraz Boga. I każda z tych cnót nadaje się do tego, aby być przykładem, wzorem.

Pójść śladami świętości według wzoru wskazanego przez Jana Pawła II znaczy być otwartym na Boga i na bliźniego, jak on był otwarty. Iść do drugiego człowieka bez lęku i bez obawy. Ukazywać mu wielkość miłości Boga, która jest przebaczeniem, podaniem ręki nawet zamachowcy na jego życie. Dla mnie Jan Paweł II jest wzorem człowieka odpowiadającego na wezwanie Pana Boga i

odważnie podążającego za tym wezwaniem. On zrozumiał, że jego powołaniem jest być pasterzem, i starał się wypełnić oczekiwania płynące z jego powołania i spełnić to, czego Pan Bóg od niego żąda.

Mówi się: papież mistyk. Czy Ojcu Świętemu towarzyszyły jakieś nadzwyczajne stany mistyczne, wizje?

– Tak, był mistykiem, to znaczy człowiekiem zanurzonym w Panu Bogu. Umiał mówić do Pana Boga, ale nade wszystko umiał słuchać, czego Bóg żąda od niego, i to wypełniać. Całe jego życie było jedną wielką modlitwą. Każdego dnia wstawał wcześniej rano. Swój dzień rozpoczynał modlitwą: medytacja, rozważanie, potem Msza święta, dziękczynienie. Bez pośpiechu... Msza była dla niego również medytacją. Cały jego dzień był przepłatany modlitwą, adoracją, czytaniem duchowym... Codziennie wieczorem podchodził do okna, by pobłogosławić Rzym i cały świat, którego był pasterzem. Zjawisk nadzwyczajnych nie widziałem. Wielokrotnie byłem świadkiem, jak wstawał w nocy i szedł do kaplicy. Zdarzało się, że kiedy był w niej sam, wówczas półgłosem przemawiał do Boga, czasem nawet śpiewał... Gdy był młodszy, modlił się, leżąc krzyżem, czy to w kaplicy, czy u siebie w apartamencie.

A jak Papież dzielił czas na modlitwę i działanie, przy tak dużej ilości obowiązków?

– On tego czasu nie dzielił. On się modlił każdym obowiązkiem i każdym zajęciem. Idąc na audiencję, modlił się za ludzi, których miał spotkać. Modlił się także za nich po audiencji. Zauważyłem, że modlił się również w czasie audiencji, gdy ktoś przemawiał.

Czy przypomina sobie Ksiądz Kardynał przypadki uzdrowień, które można by przypisać działaniom Jana Pawła II?

Za życia było wiele takich przypadków, które można nazwać cudami. Podobnie było po śmierci Ojca Świętego. Jeden taki zdarzył się w Anglii. Otrzymaliśmy nawet całą dokumentację od biskupa o uzdrowieniu chłopca, który był w agonii przez ponad trzydzieści parę dni, może 36 albo 38 dni. Chłopiec zbudził się pewnego dnia zupełnie niespodziewanie i prosił o

śniadanie. Powiedział, że papież był u niego i zostawił mu list. Byli przy tym rodzice. Byli również inni świadkowie. Listu nie było, ale była czysta kartka papieru. Gdy w Watykanie otrzymaliśmy tę wiadomość, jedna z sióstr sercanek poszła do kaplicy i szukała cierpliwie, czy nie ma jakiejś dokumentacji. Rzeczywiście, w klejniku Ojca Świętego znalazła telegram od rodziców z prośbą o modlitwę. Data i nawet godzina pokrywały się z uzdrowieniem tego chłopca. Był on poważnie chory, co potwierdzali jego lekarze. Pamiętam też pewnego człowieka, który przyszedł na audiencję o kulach. Po kilkunastu dniach przyszedł ponownie, ale już bez kuli. Pytałem, co się stało. Po błogosławieństwie papieża wrócił do domu zdrowy. Podobnie działo się po śmierci Jana Pawła II. Skuteczność jego modlitwy była niezwykła. Doświadczali tego zwłaszcza ludzie, którzy modlili się o potomstwo, ponieważ długie lata nie mogli mieć dzieci. Błogosławieństwo i modlitwa Ojca Świętego były w takich wypadkach bardzo skuteczne. Można powiedzieć, że Jan Paweł II był cudotwórcą w znaczeniu szczególnego wstawiennictwa u Boga. Chociaż on sam nigdy o tym nie chciał mówić. Pewnego razu, gdy ktoś zaczął przy nim mówić, że za sprawą jego modlitwy został uzdrowiony, zdecydowanie odpowiedział: *Pan Bóg czyni cuda, nie człowiek*. I nigdy na ten temat nie było rozmowy.

Jakie miejsce zajmuje Jan Paweł II w osobistej modlitwie Księdza Kardynała?

– Ja często zwracam się w modlitwach do Ojca Świętego. Był dla mnie i pozostał ojcem, podobnie jak dla wielu ludzi, którzy będą czytać tę wypowiedź. Zwracam się do Ojca Świętego zwłaszcza wtedy, gdy mam trudne sprawy. Mówię mu: „Ojczy Świąty, potrzebuję twojej pomocy”. I jakoś sprawy się układają. Jestem przekonany, że on mi pomaga. Zachęcam także innych do modlitwy przez przyczynę Ojca Świętego Jana Pawła II. On już za życia wypraszał wiele łask. Ufam, że teraz też jest blisko człowieka, blisko nas wszystkich, zwłaszcza umiłowanego przez siebie narodu,

POD SŁOŃCEM TOSKANII

II część relacji z parafialnej pielgrzymko-wycieczki do Włoch

Ósmy dzień pielgrzymowania - **Pietrelcina**, rodzinna miejscowość o. Pio. W najstarszej części miasteczka, zwanej Rione Castello, 25 maja 1887 roku urodził się późniejszy Święty. Dom rodzinny o. Pio, to pięć bardzo skromnych pomieszczeń zlokalizowanych w różnych budynkach.



TRULLI W ALBEROBELLO

Po święceniach kapłańskich w 1910 roku o. Pio, ze względu na zły stan zdrowia, mieszkał w swojej rodzinnej miejscowości i często przebywał na płaskowyżu zwanym **Piana Romana**. Tam 7 września 1910 r. pierwszy raz otrzymał stygmaty. Jeszcze za życia Ojca, zbudowana została kaplica osłaniająca pień wiązu, w cieniu którego otrzymał ten niesamowity dar.

Kolejny dzień to **Bari**. Jest to pięknie położone miasto na południu Włoch, nad Adriatykiem. Początki miasta sięgają od 180 r. p.n.e., a rozwój przypada na okres od VI-X wieku. Najbardziej znane zabytki to: zamek księcia Fryderyka II szwabskiego z XI w. i romańska bazylika Św. Mikołaja z lat 1087-1132. W krypcie tego kościoła uczestniczyliśmy we Mszy Św. sprawowanej przez ks. Proboszcza na ołtarzu z relikwiami św. Mikołaja. W bazylice znajduje się też polski ślad:

nagrobek królowej Bony z 1593 r., żony Zygmunta Starego i matki Zygmunta Augusta.

W drugiej części dnia udaliśmy się do **Alberobello** - miasteczka urzekającego unikatową formą domów zwanych trulli. Zbudowane zostały z kamieni ułożonych bez zaprawy w kształcie walca ze stożkowym dachem. Trulli wpisane zostały na listę UNESCO.

San Giovanni Rotondo - miasto o. Pio, który przybył tutaj w 1918 r. i mieszkał do dnia śmierci 23 września 1968 r. Dzięki Świętemu miasto zawdzięcza sławę. Za życia o. Pio wzniesiono Bazylikę Matki Boskiej Łaskawej, obok dawnego kościoła zakonnego. SG Rotondo słynie też z Domu Ulgi w Cierpieniu, który powstał z inicjatywy świętego Kapucyna - dziś to ogromnych rozmiarów szpital uchodzący za jeden z najbardziej prestiżowych i najlepiej prosperujących we Włoszech. Uczestniczyliśmy, wspólnie z innymi polskimi pielgrzymami, we Mszy św. w starej bazylice, sprawowanej przez ks. Proboszcza w asyście dziecięciu księży z Polski.

Po beatyfikacji o. Pio w 1999 r. zdecydowano się zbudować nową bazylikę pod Jego wezwaniem. Uroczyste jej otwarcie nastąpiło 1.07.2004 roku. Idąc w tej bazylice

ZŁOTA KAPLICA Z CIAŁEM ŚW. O. PIO



„Korytarzem Pielgrzyma” do grobu o. Pio, oglądając mozaiki przedstawiające sceny z życia św. Franciszka i o. Pio, zastanawialiśmy się nad sensem istnienia. W wielkim skupieniu i modlitwie doszliśmy do grobu Świętego, powierzając przez Niego Bogu nasze sprawy, z którymi wyruszyliśmy na szlak pielgrzymkowy.

Po południu pojechaliśmy krętą i wąską drogą do sanktuarium św. Michała Archanioła, znajdującego się w malowniczym średniowiecznym miasteczku **Monte St' Angelo**. Jest to jedno z najstarszych i najbardziej znanych sanktuariów chrześcijańskich. Początek kultowi dały cudowne wydarzenia, związane z objawieniami św. Michała Archanioła. Trzy z nich miały tu miejsce w V wieku, czwarte dokonano się kilka wieków później.

Kolejny etap to **Manopello** - mała wioska położona na wzgórzu między wysokimi masywami górskimi a wybrzeżem Adriatyku.

Znajduje się tutaj sanktuarium Volto-Santo – Świętego Oblicza. W ołtarzu nad tabernakulum umieszczono relikwiarz przypominający monstrancję. W niej zamiast Hostii znajduje się delikatna tkanina z Obliczem Chrystusa.

Uczestnictwo we Mszy Świętej w sanktuarium Volto Santo w Manopello jest przeżyciem niezwykłym i niezapomnianym. Zobaczyliśmy Oblicze Boga Żywego. Znamienne jest, że rysy tej twarzy zgadzają się w najdrobniejszych szczegółach z twarzą na Całunie Turyńskim! Po muzeum oprowadzał i opowiadał nam o chuście ze Świętym Obliczem zakonnik, który jakiś czas temu sprawował posługę w Bytomiu w kościele Podwyższenia Krzyża Św.

Po przebyciu długiej drogi do **Rimini** nie czuliśmy zmęczenia. Do późnej nocy spacerowaliśmy po mieście i pięknej plaży, a rano podziwialiśmy wschód słońca nad morzem.

W przedostatni dzień pielgrzymki udaliśmy się do pobliskiego **San Marino**, utworzoną już w 301 roku i stąd uważaną za najstarszą republikę świata. Św. Marinus uciekając przed prześladowcą chrześcijan, cesarzem rzymskim Dioklecjanem, ukrył się na szczycie Monte Titano (najwyższe z siedmiu wzgórz San Marino) i tam założył małą wspólnotę chrześcijańską. Kościoły, zamki, fortyfikacje, które w tak trudnym, niedostępnym miejscu powstawały przez wieki, świadczą, że następcy św. Marinusa wykazali się nie lada talentem i pracowitością. Współcześni mieszkańcy bardzo przyjaźnie odnoszą się do turystów, a w sklepach można negocjować ceny nawet po polsku.

Po opuszczeniu niezwykłego San Marino skierowaliśmy się do **Padwy**, założonej już w IV w. p.n.e., ale jej rozkwit nastąpił od XII w. Wtedy to powstał sławny uniwersytet, na którym studiowali m.in.: Mikołaj Kopernik, Jan

Kochanowski, Jan Zamojski. Najważniejszym zabytkiem Padwy jest bazylika św. Antoniego, uznawana za jedno z największych arcydzieł sztuki w skali światowej. To tu złożone jest ciało wielkiego kaznodzieja i cudotwórcy – patrona zagubionych ludzi, a nie rzeczy (taką interpretację usłyszeliśmy od przewodnika). Wystrój bazyliki jest tak bogaty i piękny, że trudno jest to wszystko ogarnąć i opisać nie będąc znawcą sztuki. W bazylice spotykamy polskie motywy. Pierwszy to ołtarz poświęcony św. Maksymilianowi Kolbe oraz Kaplica Polska pod wezwaniem św. Stanisława, ozdobiona freskami.

Z błogosławieństwem św. Antoniego, po Mszy Świętej wyruszyliśmy w drogę powrotną do Polski, zatrzymując się w Lido di Jesolo na nocleg.

Przez 12 dni, po przejechaniu około 2500 km na ziemi włoskiej przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil, doznaliśmy



DLACZEGO BÓG UZDRAWIA?

Zdecydowana większość chrześcijan wierzy, że Jezus - chodząc dwa tysiące lat temu po ziemi palestyńskiej - uzdrawiał licznych chorych. Gdy jednak zapytać tych samych wierzących czy tak dzieje się również i dzisiaj, to ich odpowiedzi nie byłyby już takie jednoznaczne. A jednak Bóg w naszych czasach objawia tak samo jak kiedyś swoją moc wobec chorych i cierpiących, przywracając pełne zdrowie ciała i duszy. Dzieje się tak nie tylko w sanktuariach maryjnych jak Lourdes czy Fatima, uświęconych tradycją cudów, ale również w kościołach i na ulicach całego świata i coraz częściej jesteśmy świadkami tych znaków Bożego działania. O jednym z nich opowiada 28-letnia Bernadeta:

Od szkoły podstawowej zaczęły się moje problemy ze wzrokiem. Wada wrodzona, pogarszała się coraz bardziej, lekarze okuliści stwierdzili, że jest to mocny astygmatyzm, zwyrodnienie siatkówki obu oczu, co grozi odklejeniem się siatkówki i całkowitą utratą wzroku.

*O uzdrowienie wzroku modliłam się już od dawna, jak tylko się dowiedziałam że Bóg może i chce uzdrawiać. Na jednej z Eucharystii z modlitwą o uzdrowienie, kiedy było poznanie że Bóg uzdrawia siatkówkę oka, odczuwałam mocne mruganie w oczach i ciepło, ale kiedy otworzyłam oczy w widzeniu nic się nie zmieniło. Na wizycie u okulisty lekarka stwierdziła, że **nie ma zwyrodnienia siatkówki** tylko jest rozrzedzona, a wada wzroku się nie pogarsza. Wierzę że Bóg rozpoczął uzdrowienie oczu od naprawy siatkówki i będzie dalej uzdrawiać.*

Dla ludzi oddanych Bogu jak np. o. Emilien Tardif, przypadki uzdrowień ludzi chorych były tak oczywiste, że zapytany czy dziwi się, że Bóg uzdrawia, gdy się modli, odpowiedział: *Dziwiłbym się, gdyby nie uzdrawiał.*

Spróbujmy się zastanowić, dlaczego tak się dzieje, a być może łatwiej przyjdzie nam wtedy uwierzyć.

Najważniejsza prawda: Bóg uzdrawia z miłości. To może banalne, ale wiesz dobrze, że każdy kto kocha czy to matka dziecko, czy dziadek wnuczka, chce dla nich tego, co najlepsze. A Bóg kocha Ciebie bezgranicznie, o czym możesz przeczytać m.in. w księdze Jeremiasza: **Ukochałem Cię odwieczną miłością.** (Jr 31,3) Jeśli Bóg mnie kocha, to chce dla mnie dobra. Zazwyczaj lepiej jest być zdrowym niż chorym i dlatego każdy życzy drugiemu zdrowia, więc Bóg, który kocha, również tego chce. W oczach Bożych Twoje życie ma wielką wartość. On zapewnia: **Drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i ja Cię kocham** (Iz 43,4).

Kiedy czytamy Ewangelię widzimy, że Jezus wzruszał się głęboko na widok cierpiących (por. Mk 1,41). Czasami nawet zmieniał plany, ze względu na nich. Otóż kiedy pewnego dnia przybył na drugą stronę jeziora galilejskiego, planował odpoczynek razem z uczniami, lecz gdy zobaczył tłum **poruszony do głębi uzdrowił ich chorych** (por. Mt 14,14). Bóg chce, aby każdy człowiek czuł się kochany przez Niego, a cierpiącym chce w różny sposób wynagradzać ból którego doświadczają.

Bardzo często, kiedy modlimy się za osoby (nie tylko chore fizycznie), to wiele z nich po takiej modlitwie mówi, że czują się kochane. Bóg przychodzi w taki sposób, że czują w sercu ogromny pokój, którego nigdy wcześniej nie odczuwały, radość, a czasem nawet fizyczne ciepło, którego nie spodziewały się. Nie można tu więc mówić o żadnej autosugestii! Bóg kocha Ciebie i pragnie dla Ciebie dobra. To pierwszy powód, dla którego możemy oczekiwać Jego uzdrowienia z choroby fizycznej.

c.d. w kolejnym numerze

**Duszpasterze parafii św. Anny
i Szkoła Nowej Ewangelizacji
Jezusa Zmartwychwstałego**

Kyle - chłopak z sąsiedztwa

Pewnego dnia, a był to jeden z pierwszych dni w nowym liceum, zobaczyłem chłopaka z mojej klasy wracającego do domu. Nazywał się Kyle. Wyglądało na to, że niósł ze sobą wszystkie książki. Pomyślałem sobie: "Dlaczego ktoś w piątek miałby nieść do domu wszystkie swoje książki? To musi być skończony osioł".

Miałem sporo planów na ten weekend (imprezy, mecz futbolowy jutro po południu), więc wzruszyłem ramionami i poszedłem dalej. Wtem zobaczyłem grupę dzieciaków biegnących w jego stronę. Wpadli na niego, wyrwali mu z rąk wszystkie książki i podstawili nogę, tak że wyśladował w kurzu. Jego okulary zatoczyły łuk w powietrzu i spadły w trawę jakieś pięć metrów od niego. Spojrzał w górę i zobaczyłem bezgraniczny smutek w jego oczach. Moje serce wyrwało się ku niemu, więc podbiegłem do niego, a kiedy czołgał się, rozglądając się wkóło w poszukiwaniu okularów, w jego oczach zobaczyłem łzy. Podałem mu okulary i powiedziałem: A to główniarze! Powinno się im dokopać!

Spojrzał na mnie i odparł: Hej, dzięki!

Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech, jeden z tych uśmiechów, które wyrażają prawdziwą wdzięczność. Pomogłem mu pobrać książki i zapytałem, gdzie mieszka. Okazało się, że mieszka niedaleko mnie, więc zapytałem, dlaczego dotąd go nie widziałem. Powiedział, że przedtem chodził do szkoły prywatnej.

Nigdy wcześniej nie kolegowaliśmy się z chłopakiem ze szkoły prywatnej. Całą drogę do domu rozmawialiśmy, a ja pomogłem mu nieść książki. Okazało się, że był całkiem fajny. Zapytałem, czy nie chciałby pograć z moimi przyjaciółmi w piłkę. Odpowiedział, że tak. Trzymaliśmy się razem przez cały weekend, a im lepiej poznawałem Kyle'a, tym bardziej go

lubilem. Tak samo myśleli o nim moi przyjaciele.

Nastał poniedziałkowy poranek, a Kyle znów szedł z bagażem swoich książek. Zatrzymałem go i powiedziałem: Jeśli codziennie będziesz je nosił, dorobisz się niezłych mięśni!

Roześmiał się tylko i podał mi połowę książek. W ciągu następnych czterech lat Kyle i ja bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Zaczęliśmy myśleć o pójściu na studia. Kyle zdecydował się na Georgetown, a ja wybierałem się do Duke. Wiedziałem, że na zawsze pozostaniemy przyjaciółmi i że ta odległość nigdy nie będzie problemem. On zamierzał zostać lekarzem, a ja chciałem dostać stypendium sportowe.

Na zakończenie roku Kyle miał wygłosić mowę pożegnalną, więc musiał się przygotować. Drażniłem się z nim, mówiąc, że jest kujonem. Byłem bardzo zadowolony, że to nie ja będę musiał stanąć na podium i przemawiać. Na zakończeniu roku od razu zobaczyłem Kyle'a. Wyglądał wspaniale, był jednym z tych facetów, którzy odnaleźli się podczas nauki w szkole. Przybrał na wadze i właściwie to było mu do twarzy w okularach. Miał więcej randek niż ja i kochały go wszystkie dziewczyny. Czasami byłem zazdrosny!

Widziałem, że denerwował się mową. Szturchnąłem go więc w plecy i powiedziałem: Hej, wielkoludzie! Będziesz wspaniały!

Spojrzał na mnie w sposób wyrażający wdzięczność i z uśmiechem odparł: Dziękuję.

Kiedy rozpoczynał swoje wystąpienie, odchrząknął kilka razy i powiedział: Zakończenie szkoły jest czasem, kiedy dziękujemy ludziom, którzy nam pomogli przejść przez te trudne lata. Swoim rodzicom, nauczycielom, rodzeństwu, może trenerom... ale najbardziej swoim przyjaciołom. Chcę wam

Z przyczyn niezależnych wspomnienia dawnych wikarych będą kontynuowane od następnego numeru Posłańca - zawiedzionych tym faktem przepraszam i mam nadzieję, że dłuższe oczekiwanie jeszcze bardziej rozbudzi ciekawość kto i o czym wspomni.



Z OGŁOSZEŃ PARAFIALNYCH:

W czwartek o 16.00 odpustowe lody. Panie dające mleko prosimy przyjść wcześniej. W domu parafialnym panie zrzuciły wszelkiego rodzaju ubrania. Można je oglądać w każdy piątek po południu.

W środę koncert żeńskiego zespołu muzycznego. Panie zaśpiewają m.in. swój nowy utwór: „Połóż mnie do łóżeczka” razem z księdzem wikarym.

Temat dzisiejszego muzycznego wieczoru: „Czy wiesz jak jest w piekle?” Zachęcamy, przyjdź i posłuchaj naszego organisty.

Żarty nie pościęcone

KONKURS RELIGIJNY

1. Jak miał na imię mężczyzna - przyjaciel Jezusa wskrzeszony przez Niego:

- a) Nikodem
- b) Łazarz
- c) Lewi

2. Z jakim włoskim miastem związana jest postać św. Antoniego (odp. w gazecie)

3. Jak nazywa się jest „sutanna” zakonnika?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem: Konkurs Religijny - do dnia 20.11.2011

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

- 1. Umiłowanym uczniem Jezusa był Jan.
- 2. Na czele każdej Róży Różańcowej stoi zelator.
- 3. Cały różaniec składa się z 20 tajemnic.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Marta Tkocz** - gratulujemy!

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O radość nieba dla zmarłych członków Żywego Różańca z naszej parafii.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



**41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18**

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

KANCELARIA CZYNNNA: poniedziałek: 8.00 - 9.00, wtorek i środa: 16.30 - 17.30, czwartek: 16.45 - 17.30, sobota: 9.00 - 10.00

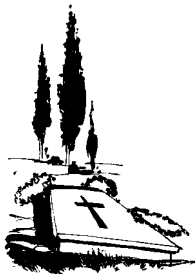
NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

**Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32/282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com**

KALENDARIUM PAŹDZIERNIKA



Odeszli do wieczności:

Mirosław Holak, l. 44
Henryk Niedworok, l. 67
Anna Pielors, l. 66
Janina Voelkner, l. 80
Piotr Kozieł, l. 75
Czesław Wyrwich, l. 59
Jan Wycik, l. 83

Teresa Zielińska, l. 77
Pelagia Bartosz, l. 82
Teresa Stęchły, l. 58
Teresa Wojtynek, l. 61
Adam Turowski, l. 63
Zofia Sala, l. 66
Maria Ignatowicz, l. 64
Bronisław Hala, l. 63

Sakrament małżeństwa zawarli:



Adam Mickiewicz i Natalia Wójcik
Maciej Grycaj i Anita Kaškos

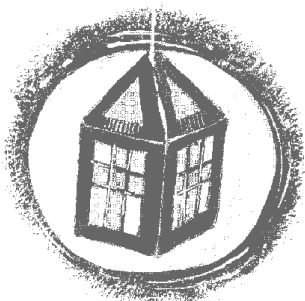
Sakrament chrztu przyjęli:



Inka Ficoń
Jakub Skrzydlak
Mateusz Rozek
Kacper Morawiec
Zuzanna Błaszczyk
Tymoteusz Renka
Marcin Skowronek

RORATY 2011

W tym roku, ze względu na liczne popołudniowe zajęcia dzieci w szkole i poza nią, a także wydłużone godziny pracy rodziców, zapraszamy dzieci i dorosłych na roraty od 28 listopada do 22 grudnia od poniedziałku do piątku o godz. 18.00, a w czwartek - jak zwykle - o 16.30



dokończenie ze str. 6

Patrzyłem z niedowierzaniem na mojego przyjaciela, kiedy opowiadał o dniu, w którym spotkaliśmy się po raz pierwszy. Podczas tamtego weekendu zamierzał się zabić. Opowiedział, jak opróżnił swoją szafkę, żeby jego mama nie musiała później tego robić, i jak niósł swoje rzeczy do domu. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się słabo. Dzięki Bogu zostałem uratowany. Mój przyjaciel uratował mnie przed zrobieniem tej strasznej rzeczy. Usłyszałem szepcący rozchodzący się po tłumie, kiedy ten przystojny, popularny chłopak

opowiadał o swojej słabości. Zobaczyłem jego mamę i tatę uśmiechających się do mnie w ten sam, pełen wdzięczności sposób. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę z jego głębi. Nigdy nie oceniam zbyt nisko swoich czynów. Jednym drobnym gestem możesz odmienić życie innej osoby - na lepsze lub na gorsze. Bóg stawia nas na czyjejś drodze, abyśmy w jakiś sposób wpłynęli na los drugiego człowieka. Szukaj Boga w innych.

"Przyjaciele są jak anioły, które stawiają nas na nogi, kiedy nasze skrzydła zapomniały, jak się lata".